WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok XXII. Kraków, środa 14 czerwca 1939 Nr. 161.

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Groźne pomruki z Dalekiego Wschodu

Blokada koncesji brytyjskiej w Tientsinie rozpoczęta!

Prowokacyjne żądania okupantów japońskich

Londyn 14. 6. PAT. W stosunkach brytyjsko - japońskich rozpoczął się najbardziej krytyczny okres. Punktualnie o godzinie 5 rano blokada japońska brytyjskiej koncesji w Tientsinie została rozpoczęta.

Barykady, które były wznoszone dookoła granicy koncesji w ciągu ostatnich kilku dni, zostały obsadzone przez japońskich żołnierzy.

Lokalne władze jaopńskie poinformowały władze brytyjskie, że doceniają co prawda ducha, w którym uczyniono propozycję mieszanej komisji, uważają one jednak, że propozycja arbitrażu przyszła zbyt późno (?!) i że obecnie, ponieważ wszystko dla blokady zostało przygotowane (!!) władze japońskie nie widzą możności zmiany ustalonego programu (!!)

Cały ruch pomiędzy japońską koncesją i chińską dzielnicą miasta z jednej strony, a brytyjską i francuską koncesją z drugiej

został obecnie sparaliżowany.

Wszystkie osoby piesze oraz cały ruch kołowy poddawane są ścisłej kontroli i rewizji przez Japończyków w ustalonych siedmiu punktach, przez które ruch pod kontrolą japońską będzie się mógł w sposób ograniczony odbywać. Ponadto Japończycy kontrolują również statki na rzece Hai, płynącej przez środek Tientsinu.

Powody blokady zostały ogłoszone w specjalnej proklamacji, którą opublikowały władze japońskie. W proklamacji tej Japończycy skarżą się, że władze brytyjskie udzielają ochrony elementom antyjapońskim i komunistycznym, że podtrzymują chińską walutę i że pozwalają na używanie antyjapońskich książek do nauczania w szkołach (!!) Proklamacja japońska oświadcza, że zarządzenia blokady nie będą wycofane,

dopóki władze brytyjskie nie poddadzą swej polityki całkowitej rewizji i nie zgodzą się współpracować z Japonią

w dziele ustalenia nowego porządku w Azji wschodniej oraz uznają nową sytuację w obecnych Chinach.

Po stronie brytyjskiej koncesja dozorowana jest przez wojska brytyjskie. Ze strony brytyjskiej panuje zdecydowanie, aby

wytrwać w blokadzie aż do ostatniej chwili

i przekonać Japończyków o bezcelowości stosowania blokady. Władze koncesji brytyjskiej zaopatrzyły się w odpowiednie zapasy żywności i twierdzą, że posiadają jej dość na kilka tygodni.

MOSKWA UWAŻA GWARANCJE DLA PAŃSTW BAŁTYCKICH ZA NIEODZOWNE

Ryga. 14. 6. (A) „Prawda" moskiewska przynosi artykuł p. t.: „Zagadnienie trzech krajów bałtyckich". W artykule tym „Prawda" pisze, że opinia tej części prasy zagranicznej, — która uważa, że państwa bałtyckie nie chcą gwarancji ze strony Anglii, Francji i Rosji sow., gdyż to nie leży w ich interesie jako prowadzących politykę ścisłej neutralności, jest całkowicie błędna i niesłuszna.

Zdaniem „Prawdy", państwa te nie są zdolne do obrony swej neutralności, a na wypadek agresji nie mają dostatecznych sił. Przykład Czechosłowacji, której siły przewyższały dwukrotnie siły zbrojne wszystkich 3 państw bałtyckich i która mimo to nie potrafiła obronić się przed agresją niemiecką w sposób dostateczny ma świadczyć, ile warte są twierdzenia o zdolności obronnej Łotwy, Estonii i Finlandii. „Prawda" polemizuje również z twierdzeniem, jakoby gwarancje angielsko - francusko - rosyjskie dla państw bałtyckich naruszyły ich suwerenność. Jeśli na odcinku tym sądzą inaczej, to zdaniem „Prawdy" działają tu jakieś siły, które wszelkimi sposobami nie chcą dopuścić do utworzenia jednego wielkiego frontu przeciwko agresji niemieckiej. „Prawda" twierdzi wręcz, że jeżeli nie chce się dopuścić do usadowienia się Niemców w Rydze, Helsingforsie, Tallinie i na Wyspach Alalndzkich, to należy udzielić gwarancyj dla państw bałtyckich bez względu na ich wolę i stanowisko, gdyż one nie zdołają obronić się same i mogą być wciągnięte w orbitę wpływów i polityki Trzeciej Rzeszy. Z tego rodzaju stanowiskiem Rosji Sowieckiej mają według zapewnień „Prawdy" być zgodne interesy wszystkich krajów pokojowych, nie wyłączając również Estonii, Łotwy i Finlandii.

Aczkolwiek artykuł ten po mowie Mołotowa nie przynosi żadnych rewelacyj, to jednak ukazanie się go w dniu przyjazdu Wiliama Stranga do Moskwy nabiera specjalnego znaczenia. Jest to jakby oficjalne oświadczenie Moskwy, co ona uważa za warunek niezbędny do zawarcia układu z Anglią.

Pełnomocnictwa dla Stranga

Paryż. 14. 6. (A) Według informacyj z kół miarodajnych nowy projekt angielsko francuski, zawieziony do Moskwy przez p. Stranga, nie wymienia imiennie żadnych innych państw poza 3 kontrahentami. Projekt ma charakter ramowy i p. Strang wyposażony został w szerokie pełnomocnictwa, które pozwalają mu na swobodne prowadzenie pertraktacyj nie tylko w imieniu Anglii, ale i Francji. Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów min. Bonnet wskazał, iż mocarstwa zachodnie nie będą mogły już wyjść poza ramy tego projektu.

„Prawu i władzy -- wstęp wzbroniony!"

Pod powyższym tytułem zamieszcza dzisiejsza „Gazeta Polska" artykuł wstępny, poświęcony ostatnim wydarzeniom na Politechnice Lwowskiej. Omawiając pismo p. ministra W. R. i O. P. do rektora Politechniki we Lwowie, „Gazeta Polska" pisze:

„Pismo p. min. Świętosławskiego, które pociągnęło za sobą uchwałę profesorów mającą spowodować następnie szereg uchwał stowarzyszeń akademickich, zostało wywołane nie byle jakimi przyczynami. Chodzi mianowicie nie tylko o sporadyczną zbrodnię, lecz o powtarzanie się czynów zbrodniczych i o atmosferę moralną sprzyjającą takim czynom. (Wszystkie podkreślenia „Gazety Polskiej". — Uw. Red.) Sytuacja taka stwierdzona została w piśmie p. ministra, w którym czytamy: „powtarzanie się co pewien czas czynów zbrodniczych nie powinno zdarzać się tam, gdzie panuje należyta atmosfera moralna i gdzie środowisko żywo reaguje na wszelki przejaw zwyrodnienia i wyzbycia się uczuć ludzkich". Dokument oficjalny, stwierdzający panowanie zbrodniczej atmosfery w jednym ze środowisk życia polskiego jest tym bardziej smutny, że chodzi tutaj o środowisko akademickie, czyli środowisko, które powinno w życiu narodowym reprezentować poziom moralny szczególnie wysoki, i nie wyjątkowo niski i zgniły. I jest w tym dokumencie coś co wymaga specjalnego podkreślenia. Jest to paradoksalność faktu, że atmosfera zbrodni zagnieździła się właśnie w środowisku eksterytorialności akademickiej, czyli na terenie bronionym przed normalną ingerencją władz administracyjnych i sądowych państwa. Zjawisko to wymaga głębszego zastanowienia i wysnucia daleko idących wniosków, co do właściwości obowiązującego u nas systemu.

Rozwój stosunków w tym środowisku eksterytorialnym doszedł do tego, że szef resortu oświaty musiał uznać za konieczne komunikowanie młodzieży swojego stanowiska, potępiającego zbrodnię, a zebranie profesorskie zwracać się musi do stowarzyszeń akademickich z wezwaniem o specjalne uchwały, które by „przyłączyły się" do tego potępienia. Jest to tym bardziej smutne, że przecież potępienie zbrodni wynika z zasadniczych pojęć moralnych społeczności polskiej i źle musi być zaprawdę, kiedy trzeba domagać się dopiero sprecyzowania ze strony młodzieży akademickiej tych prawd oczywistych i prymitywnych.

Sprawa jednakże pism i uchwał potępiających posiada jeszcze inną stronę, wymagającą rozważenia: jest to kwestia skuteczności tej całej metody potępień deklaratywnych. Należy wątpić, czy środki tego rodzaju mogą być uznane za wystarczające i skuteczne dla przeciwdziałania „powtarzającym się czynom zbrodniczym" oraz w stosunku do atmosfery czynom takim sprzyjającej. Moralne potępienie, zawarte w pismach i uchwałach, jest to manifestacja celowa, ale nie wobec czynów zbrodniczych. Skutek takiej metody może być też — wobec czynów mniej jaskrawych — niezawodny, ale w środowiskach o wysokim poziomie kulturalnym, którymi winny być wyższe uczelnie, ale którymi — jak tego dowodzą omawiane wypadki — niestety nie są. Najbliższa przyszłość okaże, czy „wszystkie stowarzyszenia akademickie" zechcą się przyłączyć do potępienia zbrodni zgodnie z wezwaniem profesorów, ale trudno też mieć nadzieję, że dzięki tym uchwałom nastąpią radykalne zmiany i poprawa. „Cessante causa effectus cessat„ a przecież zbrodnie te nie zostały dokonane... na podstawie uchwał powziętych przez oficjalnie istniejące organizacje akademickie i nie takie uchwały były istotną, działającą przyczyną zła. Wszyscy wiemy zresztą o tym wyroki sądowe nieustannie się powtarzające i długi szereg smutnych faktów wskazują zupełnie wyraźnie na dobrze zorganizowaną zbiorowość, która jest za to wszystko odpowiedzialna.

Pozostaje wreszcie bardzo przekonywująca przy rozważaniu tej sprawy wymowa doświadczeń. Doświadczenia zaś pouczają, że słowa potępienia były już niejednokrotnie kierowane z tego samego miejsca i pod tym samym adresem, ale niestety nie przynosiły zamierzonych rezultatów, wręcz przeciwnie, potępione fakty mnożyły się i przybierały na sile. Biorąc więc pod uwagę zarówno historię kilkoletnią całego zagadnienia, jak i jego postać dzisiejszą, należy chyba wnosić, że ostatnie potępiające deklaracje i uchwały, to dopiero zapowiedź jakiejś akcji właściwej, skutecznej i takiej akcji, którą stosuje się normalnie wobec organizacji, wytwarzającej zbrodniczą atmosferę i powodującej zbrodnicze czyny.

Kategoryczny postulat rozpoczęcia takiej akcji jest tym bardziej oczywisty, że zjawiska, które napiętnował p. minister oświaty nie są bynajmniej jakimś wyłącznym monopolem Politechniki Lwowskiej. Identyczne fakty zaszły i identyczna atmosfera panuje np. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a nastroje pokrewne i fakty oburzające notuje się od dawna również w wielu innych środowiskach akademickich. Atmosfera ta doprowadza nie tylko do tego, że eksterytorialność akademicka staje się siedzibą bynajmniej nie wyższej, lecz niższej atmosfery moralnej, niż w całości życia polskiego pozostającego pod strażą normalnych praw państwa — ale powoduje ona również zupełne wypaczenie celów i marnowanie środków pieniężnych przeznaczonych na wyższe uczelnie. Jeśli np. na Politechnice Lwowskiej utracono w roku bieżącym przeszło połowę godzin wykładowych i ćwiczeń, to cyfra ta jest zastraszającym przykładem tej sytuacji, do której w szkołach akademickich doprowadzono.

Sytuacja jest jasna i oczywista. Istnieje organizacja, — znajdująca się poza nawiasem normalnego życia politycznego narodu — która powodowana nienawistnymi uczuciami i politycznym celom obalenia rządu oraz podkopania porządku konstytucyjnego, znalazła ostatnie refugium, jedyną już ostoję na terenie wolności akademickiej. A prowadząc tam bezkarnie swoją akcję, doprowadziła istnienie tych wolności do absurdu i podkopała normalną pracę wychowawczą akademickich warsztatów naukowych.

Wobec jasnej sytuacji należy stosować jasne i wypróbowane co do swojej skuteczności środki. Działanie praw państwowych, działanie władz bezpieczeństwa i sądów nie może na obszarze Rzeczypospolitej napotykać na żadne siedziby ani zagrody rokoszu i zbrodni, przed którymi musiałoby zatrzymać się i stawać bezradnie z powodu uroczystego napisu: „porządkowi państwowemu, bezpieczeństwu i sprawiedliwości — wstęp wzbroniony".

Włochy wypowiedzą układ z W. Brytanią

Londyn. 14. 6 (r) Wypowiedzenie przez Włochy układu z Wielką Brytanią w sprawie status quo na Morzu Śródziemnym, uważa się w kołach politycznych za przesądzone. Dni jego uważa się za policzone. Prasa włoska atakując Anglię za układ z Turcją twiedzi, że w układzie tym znajduje się tajna klauzula, na mocy której Turcja ma w razie wojny posłać 125-tysięczny korpus ekspedycyjny dla obrony Kanału Suezkiego. Ta rzekoma klauzula ma posłużyć Mussoliniemu za pretekst do zerwania układu, gdyż uważana jest ona za złamanie status quo na Morzu Śródziemnym przez Anglię.

Dyplomacja niemiecka naciska oczywiście na Włochy w kierunku powzięcia tej decyzji, która zerwie ostatni most, istniejący jeszcze między Włochami a mocarstwami zachodnimi i postawi Włochy w stan takiej samej kompletnej izolacji, w jakiej znajduje się Rzesza.

* * *

Kraków, 14. 6. (z) Korespondent londyński „I. K. C." donosi: Niepotwierdzone pogłoski mówią, że świeża akcja dyplomatyczna Anglii w Rzymie nie spotkała się z sukcesem.

Strona włoska dała do zrozumienia, że bez zaspokojenia pretensyj włoskich przez Francję nie może być mowy o odprężeniu.

Wobec tego ambasador brytyjski w Rzymie musiał powtórzyć, że Anglia i Francja nie zrobią żadnych ustępstw wobec przemocy. W tych warunkach impas w stosunkach Zachodu z Italią trwa nadal.

Król włoski nie chce jechać do Berlina

Rzym, 14. 6. (z) W oficjalnych kołach włoskich lansuje się wiadomość o złym stanie zdrowia króla Wiktora Emanuela. Tym też tłumaczą zwłokę jego w wizycie, zapowiadanej zresztą od dawna w Berlinie.

Niezależnie jednak od tych oficjalnych wiadomości o rzekomo złym stanie zdrowia króla włoskiego, prasa zagraniczna donosi, że król Wiktor Emanuel wziął udział w ubiegłą niedzielę w otwarciu nowej szkoły artyleryjskiej w Turynie, które to uroczystości połączone były z wielogodzinnym ceremoniałem i z defiladą wojskową.

W kołach bliskich dworu rzymskiego utrzymuje się, że zarówno król jak i następca tronu książę Piemontu stanowczo odmawiają wzięcia udziału w manifestacjach przyjaźni włosko-niemieckiej.

Jedyne lekarstwo

Londyn. 14. 6. (z) Premier Chamberlain otrzymał ostatnio raport ambasadora angielskiego w Berlinie, Hendersona, znanego ze swych sympatyj dla ustroju hitlerowskiego i zwolennika polityki monachijskiej. Henderson nalega na szybkie zawarcie paktu z Moskwą, gdyż tylko to może powstrzymać państwa osi od aktów nieobliczalnych.

Wybili szyby w sklepach żydowskich

Katowice, 14. 6. (z) Dnia 12 bm. w godzinach wieczornych w kilku punktach Katowic wybito szyby wystawowe w sklepach żydowskich. Sprawcy tych antyżydowskich demonstracyj po wybiciu szyb oblewali wnętrza wystaw smołą, niszcząc w ten sposób całe urządzenie wystawowe.

Władze prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

Niepoczytalne ataki prasy włoskiej na Polskę

Rzym, 14 6. (z) Ton prasy włoskiej w odniesieniu do Polski stał się ostatnio bardzo napastliwy.

„Gazetta del Popolo" zamieściła ostatnio obraźliwy artykuł członka Królewskiej Akademii Italskiej, Ardengo Soffzi. W artykule tym autor obraził kilkakrotnie naród polski, pamięć Marszałka Piłsudskiego i min. Becka.

Po licznych osobistych inwektywach „zapowiada" autor, że w razie utrzymywania przez Polskę jej dotychczasowej linii politycznej „nastąpi definitywny koniec Polski" (?!).

Wtorkowy numer „Il Telegrafo" w dłuższej nocie redakcyjnej wyraża opinię, że wspomniany artykuł „La Gazetta del Popolo" zawierał kilka myśli trafnych (?) w ocenie polityki i stanowiska Polski.

* * *

Rzym, 14. 6. (A) Korespondent „Tribuny" z Warszawy w następujący sposób informuje opinię włoską o sytuacji Polski: „Wiew głupoty(?!) odczuwa się od kilku dni nad brzegami Wisły. Jakakolwiek pozostałość rozsądku została z tego kraju wygnana(!!) na skutek dwóch przyczyn, a mianowicie rozbudzonej dumy narodowej oraz gwarancyj angielsko-francuskich. Kraj ten, nie posiadający zorganizowanej armii (sic!) i dostatecznie uzbrojonej (!?!), nie posiadający sprawnej organizacji ekonomicznej (!?), który w razie konfliktu byłby błyskawicznie (??) zredukowany do roli miejsca walki między siłami trzecimi, albo, co prawdopodobniejsze, zamieniłby się w terytorium zdobyczne(!?!) — naród ten miota się i grozi kolosowi niemieckiemu i mówi zawczasu o sukcesach z brakiem odpowiedzialności, który rzuca złe światło na kryminalne czyny(!!), dokonywane przez demokracje wobec protegowanych(?!)".

W redakcji dziennika przypomniano sobie jednak, być może w ostatniej chwili, że właśnie „Tribuna" przed niespełna 3-ma miesiącami zamieściła długi i entuzjastyczny artykuł o Polsce, jako jednej z pierwszych potęg wojskowych. Pragnąc więc zmniejszyć swoją kompromitację, redakcja wyrzuciła w ostatnim wydaniu dziennika przytoczone wyżej ustępy.

Zbrodnicze wyczyny na terenie Protektoratu

Praga, 14. 6. PAT. Społeczeństwo czeskie zaniepokojone jest mnożącymi się stale wypadkami tajemniczych morderstw: w ciągu ostatniego zaledwie tygodnia organa śledcze trafiły na trzy wypadki zabójstw w sposób tajemniczy.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo usilnego śledztwa, nie udało się dotychczas ująć ani jednego ze sprawców czynu.

Morawska Ostrawa, 14. 6. PAT. W ciągu ubiegłych dwu tygodni spłonęły doszczętnie w Mor. Ostrawie i okolicy 4 synagogi żydowskie. Jako pierwsza uległa zniszczeniu na skutek dwukrotnego pożaru synagoga w Witkowicach. 6 bm. spłonęła synagoga w Zabrzegu n/Odrą. Wreszcie w nocy z 9 na 10 bm. została zniszczona pożarem okazała synagoga w Przywozie. Tejże samej nocy spłonęła doszczętnie synagoga żydowska w Gruszowie n/Odrą w powiecie frydeckim. Z 4 tych żydowskich domów modlitwy, które padły pastwą płomieni, pozostały tylko gruzy. Dotychczas nie stwierdzono w żadnym wypadku przyczyny pożaru. W Mor. Ostrawie pozostała jeszcze jedna synagoga położona w centrum miasta między blokami domów, sąsiadująca z niemieckim bankiem „Deutsche Kreditanstalt".

Praga, 14. 6. PAT. „Praski List" donosi, że nieznany osobnik, przedstawiający się za członka Gestapo, dokonał w ostatnich dniach w Pradze kilku oszustw na sumę 56 tys. koron. Osobnik ów przybył do dwóch właścicieli domów na przedmieściu Pragi, przedstawił się jako członek Gestapo i orzekł, że ma polecenie skonfiskowania pieniędzy i klejnotów. Przestraszeni właściciele wydali rzekomemu członkowi Gestapo wszystkie swe kosztowności oraz gotówkę. Policja wszczęła śledztwo.

Niemieckie wichrzenia na terenie Ameryki Południowej

Berlin, 14. 6. (r) W berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych odbywa się obecnie konferencja z udziałem wszystkich niemieckich przedstawicieli dyplomatycznych na terenie środko — i południowo - amerykańskich republik. Konferencja ta dotyczy spraw interesujących wspólnie wszystkie niemieckie placówki dyplomatyczne w tej części świata.

Jak nietrudno się domyśleć, zwołanie tej konferencji pozostaje w związku z rosnącymi nastrojami antyniemieckimi w Ameryce łacińskiej, które powstały tam na skutek ujawnienia wichrzeń propagandy niemieckiej, zmierzającej do wywołania przewrotów politycznych. W związku z tym pozostaje również słabnąca pozycja handlu niemieck. na rynku południowo amerykańskim. Jak wiadomo trzy największe republiki tj. Argentyna, Brazylia i Chile, zerwały faktycznie stosunki dyplomatyczne z Niemcami

Bethlen ostrzega Węgry

Budapeszt, 14. 6. (z) Były premier węgierski, hr. Bethlen, ogłosił w piśmie „Pesti Naplo" alarmujący artykuł, nawiązujący do zwycięstwa wyborczego hitlerowców. Pisze on:

„Sytuacja jest nabrzmiała katastrofą i przekracza najbardziej pesymistyczne przepowiednie. Są poważne oznaki, że tama nie wytrzyma i załamie się.

Nadeszła ostatnia godzina, w której należy skupić wszystkie siły, by pomogły do wstrzymania rozszerzającej się przepaści. Obecna postawa inteligencji węgierskiej jest nieodpowiedzialna i wysoce szkodliwa. Igra ona lekkomyślnie z ogniem, który lada chwila może wybuchnąć wielkim pożarem".

Bethlen stwierdza, że tylko dzięki osobliwej ordynacji wyborczej, rząd mógł uzyskać większość do parlamentu.

Warszawa. 14. 6. (A) Ostatnie kursy giełdy: Akcje: Bank Polski 106, Żyrardów 50.5, Węgiel 32, Cukier 36, Starachowice 50.5, Tendencja utrzymana. — Papiery— procentowe: 3-proc. inwest. I em. 76 3/4, II em. 77 3/4, 4 proc. dolarowa 39.5, 5 proc. konwers. 65, 4 pół proc. wewn. 60.5, 4 proc. konsolid. 61.5. Tendencja nieco słabsza

Sir Samuel Hoare nie lord Perth kandydatem na ministra propagandy

Londyn, 14. 6. (r) Pisma konserwatywne prowadzą nadal kampanię za utworzeniem ministerstwa propagandy, nawet już w czasie pokoju. Wbrew pierwotnym pogłoskom, na stanowisko ministra propagandy upatrzony jest sir Samuel Hoare, nie zaś lord Perth. Ten ostatni miałby być najbliższym współpracownikiem Hoare'a obok dyrektora „Timesa" sir Campbella Stuarta. Organizacja i praca ministerstwa mają być przygotowane w porozumieniu z zawodowymi organizacjami prasy brytyjskiej, która do spraw tych delegowała wydawcę „Press Association" Marlena oraz kierownika działu dyplomatycznego Agencji Reutera Fergussona.

Nieznany los Schuschnigga

Londyn, 14. 6. (z) „Daily Standard" donosi z Wiednia, że przyjaciele Schuschnigga są od pewnego czasu b. zanniepokojeni o jego los.

Żona Schuschnigga, której wolno było co tydzień odwiedzać męża, od kilku tygodni go nie widziała, ani nic o nim nie słyszała.

Sprawca zamachu na ks. Kentu wypiera się winy

Londyn. 14. 6. (t) W czasie śledztwa, prowadzonego w sprawie strzału, oddanego przed kilku dniami w kierunku samochodu, w którym znajdowała się księżna Kentu w towarzystwie damy dworu, zostało ujawnione, że sprawca zamachu Lawlor na kilka dni przed tym rzucił dużym kamieniem w okno willi lorda Harewood. Lawlor nie umiał wyjaśnić powodów tego czynu.

Co się tyczy strzału, oddanego w kierunku samochodu księżnej Kentu, Lawlor twierdzi, że był to strzał przypadkowy, który padł w chwili, gdy usiłował on usunąć zacięcie krótkiej strzelby, którą miał przy sobie. Lawlor oświadczył, że nosił przy sobie strzelbę zawsze, a na plac Belgrave Square, gdzie znajduje się siedziba księstwa Kentu, przybył jedynie w celu zobaczenia pary książęcej.

—oo—

Awantura na ul. Poselskiej

Kraków, 14 czerwca.

Dziś w godzinach rannych w domu przy ul. Poselskiej 9, doszło do większej awantury która wywołała zbiegowisko i spowodowała interwencję policji. Do składu kosmetycznego p. S. przyszli dwaj młodzi ludzie, którzy wywołali awanturę i poturbowali właściciela sklepu. Jak się okazało, zajście miało tło rodzinne.

Znęcała się nad chorą córką

Katarzyna Bujak, zamieszkała w Groblach pod Stalową Wolą znęcała się od dłuższego czasu nad swą umysłowo chorą córką, którą uważała za niepotrzebny ciężar.

Umieściła ją wreszcie w stajni i morzyła głodem, sądząc, że w ten sposób pozbawi dziewczynę życia.

Tajemnicze zniknięcie umysłowo chorej zainteresowało sąsiadów, którzy wkrótce znaleźli kryjówkę Bujakówny i donieśli o tym policji.

Nieszczęśliwą oddano pod opiekę gminy, matce natomiast wytoczono sprawę karną.

Obecnie Bujakowa została skazana na pół roku więzienia.

Wypadek motocyklowy w Stalowej Woli

Na ulicy Stalowej Woli wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą ciężkie obrażenia trzech osób.

Ulicą Zw. Strzeleckiego jechał motocykl prowadzony przez szofera Zakładów Południowych Antoniego Górskiego. W przyczepce siedział murarz Jan Bartos.

Szofer widząc przechodzącą przez jezdnię jakąś dziewczynkę, chciał zahamować, lecz stracił panowanie nad kierownicą, wpadł na dziewczynkę i wywrócił motocykl.

Dziewczynka, 16-letnia Maria Mazurówna uczenica gimnazjum, Górski oraz jego pasażer zostali ciężko ranni.

Stan dziewczyny jest groźny.

Gdy rodziła się dyktatura faszyzmu

W 15-tą rocznicę zamordowania Matteotiego

15 lat temu narodziła się we Włoszech dyktatura faszystowska. Nie w październiku 1922, jak chce legenda reżimu, który liczy „rewolucję faszystowską" od chwili marszu na Rzym i powierzenia przez króla misji utworzenia gabinetu — Mussoliniemu, lecz od czerwca 1924, gdy reżim, borykający się przez szereg miesięcy z opozycją parlamentarną, usunął ze swej drogi swego najbardziej bojowego przeciwnika

przywódcę włoskiego socjalizmu — deputowanego Matteotiego.

To, co się w oficjalnej nomenklaturze reżimu nazywa „marszem na Rzym", nie miało właściwie nigdy miejsca, po prostu dlatego, że Mussolini przyjechał do Rzymu — pociągiem i wezwał swoje czarne koszule wówczas dopiero, gdy powierzenie mu władzy przez króla było rzeczą przesądzoną i w konsekwencji było już pewne, że nie trzeba będzie zdobywać władzy — przemocą. Marsz na Rzym był zatem

zwykłą przechadzką faszystowskiej milicji partyjnej,

około której później dopiero poczęli usłużni historycy i publicyści reżimu snuć bardziej „romantyczną i rycerską" legendę. W znakomitej książce Borgese „Pochód faszyzmu" epizod ten został gruntownie „odbronzowiony" i odarty z osłonek legendy. Okazuje się na przykładzie włoskim, jak zresztą później na niemieckim, że twórcy wielkich „przełomów narodowych" dostają się na arenę dziejową nie przez wybite przez się wyłomy w znienawidzonym systemie, lecz właśnie

przez... kuchenne schody tych systemów

Władza powierzona przyszłemu „duce" przez Wiktora Emanuela była obstawiona nie jednym zastrzeżeniem i niejedną przeszkodą natury konstytucyjnej. Ustrój parlamentarny został w zasadzie utrzymany, a wraz z nim partie opozycyjne. W izbach, wybranych już pod rządami faszyzmu, partie opozycyjne miały jeszcze wcale poważny stan posiadania. I choć prawica przywiązywała jeszcze pewne nadzieje do nowego reżimu, podobnie jak w 10 lat później nacjonaliści spod znaku Hugenberga, partie lewicowe nie robiły sobie już żadnych złudzeń. Najsilniejsza z tych partii — socjalistyczna posiadała w osobie Matteotiego wybitnie utalentowanego przywódcę, człowieka o wielkiej odwadze, bezkompromisowych poglądach, zręcznego parlamentarzystę. Szereg miesięcy toczyły się w parlamencie włoskim walki między poczynającym sobie w sposób coraz to bezwzględniejszy reżimem a opozycją. Matteoti piętnował z trybuny parlamentarnej

wszystkie gwałty i nadużycia faszyzmu,

wskazywał na stopniową likwidację praw wolnościowych narodu, zwalczał całokształt wewnętrznej i zagranicznej polityki nowego ustroju.

Po zakończeniu jednego z posiedzeń parlamentarnych Mussolini zwrócił się do swego otoczenia z uwagą, brzmiącą mniej więcej w ten sposób, że gdyby faszyści nie byli takimi niedołęgami, to dawno już usunęliby z drogi Matteotiego. Czy ta uwaga wystarczyła, by w otoczeniu dyktatora powstał plan

zamordowania przywódcy socjalizmu włoskiego?

Czy też plan ten został szczegółowo wypracowany w naczelnych instytucjach partyjnych, jako pierwszy etap na drodze do całkowitego zgniecenia opozycji i zaprowadzenia totalnej dyktatury? Czy Mussolini rzucił jedynie sugestię, podjętą spontanicznie przez jego otoczenie? Czy też za jego wiedzą powstał plan tego zabójstwa?

Trudno dzisiaj na to pytanie odpowiedzieć. Proces sądowy wytoczony później sprawcom nie rozświetlił tych mroków zbrodni, z której narodziła się dyktatura faszyzmu. — W każdym razie Matteoti został przez sprawców zajmujących wysokie stanowiska w hierarchii faszystowskiej

uprowadzony i zamordowany.

Haniebny czyn rozpętał wówczas falę oburzenia w kraju, który oddychał jeszcze resztkami praw obywatelskich i mógł uzewnętrzniać swoje reakcje na świecie, którego wrażliwość nie była jeszcze wówczas stępiona na faszystowskie okrucieństwa.

Faktem jest, że — bez względu na to, czy morderstwo narodziło się z rzuconej mimochodem uwagi czołowej osobistości faszyzmu czy też ze świadomego podżegania — reżim faszystowski a raczej Mussolini osobiście wzięli ten czyn na swoje sumienie i odpowiedzialność. Mussolini w wielkiej i niebywale gwałtownej mowie

osłonił sprawców swoim autorytetem.

Faktem jest dalej, że reżim wyciągnął z tej zbrodni wszelkie polityczne korzyści i że stała się ona odskocznią dla zlikwidowania ustroju konstytucyjnego we Włoszech. W dziejach faszystowskiego przewrotu odegrało zamordowanie Matteotiego rolę analogiczną do

podpalenia Reichstagu w przewrocie hitlerowskim.

Tu i tam fikcyjne procesy przeciwko prawdziwym czy domniemanym sprawcom, tu i tam wprzęgnięcie ohydnej zbrodni do rydwanu politycznych celów reżimu, tu i tam ten sam cynizm. Dzisiaj, po latach nikt już nie pamięta, że obie dyktatury rozpoczynały swe kariery — od zbrodni. Gdy hitleryzm rozpoczął erę swych okrucieństw i gwałtów, świat miał już za sobą 10 lat faszystowskiego bezprawia, rozpoczętego zamordowaniem deputowanego Matteotiego.

W 15-tą rocznicę tego czynu należy pochylić czoło przed postacią wielkiego bojownika i męczennika — demokracji.

ZYGMUNT REICH

Ucisk, terror, germanizacja, głód i łupiestwo

Wieści z Czech

Wiadomości z Czech dochodzą do uszu świata, jak gdyby z przywalonego ciężkim kamieniem grobu. To, co idzie drogą oficjalną, nie ma żadnej wartości, bo zarówno poczta jak i telegraf i telefon podlegają najsurowszej cenzurze, przez którą nie przejdzie żadna wiadomostka, Niemcom niemiła. Ruch podróżnych zasadniczo jest wstrzymany. Jeśli więc prasa światowa coś niecoś o Czechach i Morawach podaje, to są to wiadomości prywatne via Berlin, albo też informacje, przychodzące drogą dyplomatyczną czy konsularną i według uznania rządów obcych, przenikają albo nie przenikają do opinii publicznej...

Z tych skąpych jednak odgłosów, które przeciekają stamtąd, widać zupełnie wyraźnie, że w Czchach coś się niedobrego dzieje. Nie będziemy tu oczywiście mówić o ucisku, terrorze, germanizacji, wygładzaniu, łupieniu i wywożeniu dóbr materialnych i ludzi. To są „normalne" akcesoria niemieckiej okupacji wojennej, i z tym trzeba się było liczyć.

Nie liczono się jednak z daleko sięgającym oporem czeskim i metodami jego, stosowanymi dziś powszechnie w „protektoracie".

Trzeba przyznać, iż po marcu rb. wyobrażaliśmy sobie rozwój wypadków nieco inaczej, bardziej idyllicznie. Wydawało się, że Niemcy będą bardziej umiarkowani, a Czesi bardziej elastyczni; że Niemcy zrozumieją psychikę podbitego narodu i postarają się osłodzić mu gorzką pigułkę historii. Zdawało się, że Czesi będą złamani i przez pewien czas przynajmniej niezdolni do akcji...

Zdrada i brutalność

Okazało się, że te przewidywania nie były właściwe. Niemcy weszli do Czech metodą hitlerowską i pruską zarazem: kłamstwem, podstępem, zdradą i brutalnością. Ich rządy w tym kraju, posiadającym przeszło tysiącletnią kulturę, mają charakter rządów okupacyjno - kolonialnych. Niemcy nie zaniedbują niczego, aby prowokować i drażnić. Ich gospodarka polityczna jest ekstensywna: wyciągają wszystkie soki ziemi i narodu, jak najprędzej, jak najsprawniej!... Czynią wrażenie ludzi, którzy, dostawszy się nocą do cudzego domu, chcieliby jak najłacniej wypełnić worki, bo może przyjść alarm i trzeba będzie uciekać. Ten pośpiech germanizacyjny, glajchszaltowanie, zacieranie odrębności administracyjno - politycznych, gorączkowe, niecierpliwe — wszystko to nie tylko świadczy o zupełnym braku instynktu politycznego ale i także o braku wiary w to,ażeby zdobycz można by utrzymać na stałe... Oni — brązowi — przecież w głębi serc wiedzą jak się to skończy: fala barbarzyńskiego najazdu musi się cofnąć, musi zwrócić Słowiańszczyźnie to, co zalała, korzystając z chwili słabości Europy, z nieporadności społeczeństwa czeskiego i ze zdrady jego przywódców!...

Lew i lis

A Czesi niewątpliwie budzą się do oporu. Nie jest to naród rycerski, nie posiada tradycji powstań, ani romantyzmu bojowego. Naród kupców i drobnomieszczaństwa, przyzwyczajony od wieluset lat do uginania karku i dorobku tylko gospodarczego — nie zdobędzie się na powstanie, a choćby na patetyczną jego próbę. Naród czeski nie będzie lwem ale może będzie lisem, może będzie kretem, który podgryzie korzenie całego potwornego gmachu hitlerowskiego w centrum Europy. Trudno od narodu wymagać więcej aniżeli dały mu jego tysiącletnie warunki rozwojowe: sabotaż czeski, bierny opór, zdrada, propaganda — oto zjawiska, z którymi na dłuższy przeciąg czasu nie da sobie rady brązowy pająk.

Nie można udusić 6 czy 7.000.000 ludzi — tutaj nie przydadzą się nawet najobrzydliwsze metody Gestapo i hurtowe rzezie urządzane przez SA w czeskich obozach koncentracyjnych.

Lekcja historii dla całej Europy

I Niemcy zdają sobie sprawę z tego — to jest jedyna rzecz, którą dobrze widzą. Dlatego też idą inną drogą — zdradziecką, tak sobie idealnie właściwą. Z jakiegoż poparcia korzysta odrodzony dziś „czeski faszyzm"! Jakże łatwo odmykają się drzwi kryminałów, kiedy ulokowany za ciężkie przestępstwa „obywatel", wyrazi chęć wstąpienia w szeregi „prawdziwych zbawców ojczyzny" w kolorowych koszulach! Bodaj czy ten urodzaj na zdrajców i sprzedawczyków, ochotników obcych agentur, wrogów wewnętrznych — nie jest dziś największą tragedią czeskiego społeczeństwa.

Z jakimż obrzydzeniem czyta się dziś o „wspólnocie narodowej" czeskiej, której zadaniem jest „harmonijna współpraca z Niemcami"? Albo o „faszystach" awanturujących się na ulicach Pragi, którym tak bardzo spieszy się do ustaw rasowych, bo im za mało norymberszczyzny!...

Czechy są dzisiaj wielką lekcją historii dla całej Europy. Została tam dokonana wiwisekcja. Na przykładzie krwawiącego narodu uczy

CYNICZNE TEZY
propagandy niemieckiej

Dlaczego ludziom rozsądnym, których nie brak w Anglii, Francji i innych krajach europejskich tak trudno i dogadać się z Niemcami? Dlaczego każdy mieszkaniec Berlina, Kolonii czy Monachium z całym przekonaniem utrzymuje, że Anglia chce „okrążyć" Rzeszę, że republikanie w Hiszpanii bombardowali z samolotów otwarte miasta, że... lista tych bzdur jest niewyczerpana. Dzieje się to dzięki jednemu człowiekowi. Dr. Goebbels, arcymistrz nowoczesnej propagandy, potrafi w swoje społeczeństwo wmówić wszystko, co zechce. Wytłumaczył poczciwym Niemiaszkom, że Czechosłowacja zagraża ich życiu, że Litwini torturują ludność niemiecką Kłajpedy, że Austrią rządziły bandy bolszewików i monarchistów. Teraz utrzymuje, że Anglicy to dzika horda Wizygotów, przeszkadzających pokojowo uspo sobionym Germanom w pracy na roli.

Za te „pomysły" Goebbels pobiera miesięcznie około 20.000 złotych. Jego willa nad jeziorem niedaleko Berlina sławna jest z nieopisanego luksusu i komfortu. Hitler, nieźle znający się na ludziach odrazu odkrył w skromnym docencie literatury na uniwersytecie w Heidelbergu talent i wsadził go do propagandy.

Nie minęło wiele lat, a już ten niepozorny, mały człowieczek zamienił miliony spokojnych, lubiących wygodnych życie obywateli w histerycznych wojowników Zygfryda, pragnących (tak przynajmniej twierdzą) umrzeć za Hitlera. Jak on to zrobił?

Przede wszystkim postarał się, aby opozycja nie mogła porozumieć się z masami. Zabrał jej prasę radio, książki, teatr, zabronił zgromadzeń publicznych, na które monopol dostali tylko hitlerowcy. Wszystko co się dało, od filmów do kabaretów poddał surowej cenzurze, aby nic n epożądanego nie dotarło do uszu obywateli. Najwięcej kłopotu sprawiało mu radio, zwłaszcza gdy zagranica zaczęła nadawać po niemiecku słowa prawdy o Hitlerze. Wszystkich radioodbiorników skonfiskować nie mógł, bo ludzie muszą przecież od czasu do czasu słuchać „magicznych" mów führera. Goebbels poradził sobie częściowo, wyznaczając nagrody dla donosicieli, którzy doniosą o potajemnym słuchaniu stacyj „zakazanych", ale sprawa ta ciągle jeszcze przysparza ministrowi propagandy wiele zgryzot.

Goebbels twierdzi, że jeśli człowiek słyszy stale ciągle jedno i to samo w kółko, to w końcu uwierzy, że to jest prawda i największy nonsens wyda mu się zupełnie logicznym twier dzeniem Tą zasadą kieruje się też w swej działalności.

Dalej utrzymuję że nie prowadzi do celu przekonywać ludzi rozumnych stojących na szczytach kultury umysłowej. Należy zostawić ich w spokoju i zabrać się do mniej wykształconych mas. Dobra propaganda, zdaniem Goebbelsa powinna przemawiać do uczuć i wyobraźni, nie do rozumu. Stąd w reżimie hitlerowskim tyle teatralnych haseł, obchodów, parad i tromtadracji, a tak mało argumentów. Nie trzeba też — mówi Goebbels — bawić się przy tym w subtelności. Do tłumów trzeba przemawiać krótko jasno, twardo, brutalnie. Im więcej demagogii, tym lepiej. „Die grosse Lüge packt"...

Inną zasadą Goebbelsa jest: mało pisać, dużo mówić. Żywe słowo najłatwiej porusza tłumy. Ludzie niezawsze kupią gazetę, ale zawsze posłuchają chętnie i z ciekawością mowy o „nikczemnym Chamberlainie" i „zgniłych demokracjach zachodu", wykrzyczanej przez radio.

Goebbels przyznaje cynicznie, że tych mądrości nauczył się od wrogów: od bolszewików, udoskonalił tylko ich metody. Dziś miliony Niemców posłusznie nienawidzą Anglii, jutro może posłusznie będą nienawidziły Sowiety (ostatnio kazano im o nich trochę zapomnieć), a pojutrze, kto wie, może tłumy berlińczyków wrzeszczeć będą chóralnie w takt dyrygenckiej pałeczki Goebbelsa: „Gott strafe Italien!"?.

...my się — wszystkie inne narody w Europie — działania trucizn hitlerowskich w żywym ciele. Widzimy naocznie jak sprowadzają roz kład i śmierć. Widzimy drgawki obronne męczonego organizmu. I przez całą Europę przebiega hasło, pod którym tworzy się front mocarstw pokojowych:

— **Już nigdy więcej!**

Sensacyjna afera rozwodowa
najbogatszego człowieka Ameryki południ.

(s) Trzy partie procesowe, należące do rodzin arystokratycznej finansjery amerykańskiej, oczekują rozstrzygnięcia niezwykle skomplikowanego sporu. Chodzi przede wszys tkim oto, czy sąd meksykański ma prawo rozwiązać małżeństwo Argentyńczyka z Amerykanką, zawarte w Paryżu, i to pod nieobecność i bez uwiadomienia tej ostatniej? Czy wobec tego, drugie małżeństwo rozwiedzionego jest prawomocne? Czy uzupełniają się wzajemnie późniejsze unieważnienie pierwszego małżeństwa przez Watykan i wyrok sądu meksykańskiego, czy wprost przeciwnie znoszą się? Czy na mocy skargi pierwszej żony, która nie uznaje rozwodu, sądy francuskie mogą oskarżyć Argentyńczyka o bigamię?

Romans wśród najwyższej finansjery

SENOR BAATS I MISS ROTSZYLD

Argentyński dyplomata i multimilioner Baats, uchodzi za najbogatszego człowieka w Buenos Aires. Jeszcze za czasów przedwojennych mieszkał w Paryżu, jednakowoż zachował swoją oficjalną siedzibę w Buenos Aires.

Wroku 1912 ożenił się senor Baats w Paryżu z panną Rotszyld, wywodzącą się z nowojorskiej gałęzi rodziny Rotszyldów. Małżeństwo zawarte zostało z miłości, a dyplomata wkrótce po ślubie zrezygnował ze swojego stanowiska, ażeby móc całkowicie poświęcić się swojej młodej małżonce. Młoda para podróżowała po całym świecie, ale później doszło do niesnasek, które jeszcze się wzmogły, kiedy przybyła z wizytą młoda krewniaczka pani Baats, miss Gugenheim. Wreszcie senor Baats zostawił małżonkę w Paryżu, a sam z miss Gugenheim wyjechał do Meksyku.

Raj rozwodowy Cuarnabaca i — Watykan

Małe meksykańskie państewko Cuarnabaco znane było zawsze jako „raj rozwodowy". Jednostronny rozwód bywa tutaj jeszcze szybciej przeprowadzany niż w słynnym Reno czy Gretna Green. Wystarczy „mieszkać" dwa dni w Cuarnabaco, ażeby uzyskać rozwód, a po dalszych dwóch dniach można zawrzeć powtórny związek małżeński.

Argentyński eksdyplomata korzystał z tych możliwości Po dwóch dniach był rozwiedziony, a po czterech był małżonkiem miss Gugenheim. Mr. Baats nr. 1 (z domu Rotszyld) rozwiedziona bez swej wiedzy i woli, dowiedziała się o tym fakcie dopiero, kiedy nowo zaślubiona para, po dalekich podróżach przybyła znowu do Paryża.

Pani Baats, która uważa się jeszcze ciągle za prawomocną małżonkę swojego męża, starała się zakwestionować i unieważnić drugie małżeństwo swojego męża. Ale to nie taka łatwa sprawa, ponieważ obaj nowi małżonkowie zachowali swoją przynależność i mieszkanie zagranicą. Senor Baats mieszka oficjalnie w Buenos Aires a senora Baats w Nowym Jorku. Poza tym oboje przeszli na katolicyzm i uzyskali przez Watykan unieważnienie pierwszego małżeństwa.

Labirynt kwestii prawniczych

Przez wmieszanie się Watykanu, ta sama przez się dość powikłana sprawa, została jeszcze bardziej zagmatwana. Wedle wyroku papieskiego, uważać należy za nieistniejące małżeństwo, które rozwiązane zostało przez sąd meksykański, a więc tym samym przez ten sąd uznane. Jeżeli zaś unieważnione jest małżeństwo, tym samym unieważniony jest rozwód.

Jeżeli zas sąd francuski nie uznaje rozwodu z Cuarnabaco, **w takim razie może oskarżyć małżonków Baats nr. 2 o bigamię.** Ale i ten wniosek można zakwestionować, bo jeśli unieważnia się rozwód, wydany przez władze meksykańskie, należy uważać za nieważny zawarty przed tymi samymi władzami drugi związek małżeński.

Ale prawdopodobnie sąd francuski nie unieważni ani jednego ani drugiego. Przede wszystkim istnieje międzynarodowa niepisana ustawa, która wymaga, ażeby jeden sąd nie anulował wyroku drugiego sądu, z drugiej zaś strony prawomocność takiego rozstrzygnięcia ograniczałaby się praktycznie jedynie do terytorium francuskiego. W każdym innym kraju, cały ten skomplikowany przebieg sprawy, w którym piętrzą się wyroki przeciw wyrokom, musiałby rozpocząć się od nowa, a małżonkowie Baats nr. 2. mogliby uchylić każdy wyrok, przez zwyczajną zmianę „oficjalnego domicylu".

W prawniczych sferach Paryża, wyczekują z ogromnym naprężeniem na ostateczne rozstrzygnięcie tej skomplikowanej i zawiłej sprawy, które ma zapaść w tych dniach.



— a to pan zna?

MANCO

W Izbie Deputowanych komunista Duclos wygłasza hymn pochwalny na cześć armii sowieckiej:

— Miliony żołnierzy wspaniale uzbrojonych! — woła z patosem.

— Musi pan odliczyć trzydzieści tysięcy — przerywa mu przewodniczący Herriot.

— Jakie trzydzieści tysięcy?

— Trzydzieści tysięcy oficerów rozstrzelanych w ciągu ostatniego roku...

TRZECIA LINIA

„Völkischer Beobachter" zapowiada rozpoczęcie budowy „trzeciej linii" Zygfryda, zapewniając, że tak wzmocnionych fortyfikacji zachodnich „żaden wróg nie przekroczy".

A może przepłynie?...

OPINIA

Pan X. ma syna, który nie cieszy się zbyt dobrą opinią z racji dość mętnych interesów, jakimi się zajmuje.

Pewnego razu spotkał go na ulicy w towarzystwie paru kompanów. Wziął go na stronę i szepnął mu do ucha:

— Słuchaj Feluś, jak ci też nie wstyd pokazywać się publicznie z ludźmi, którzy nie wstydzą się zadawać z takim typem jak ty?

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO

— Czy goliłeś się dziś?
— Tak.
— Czy myłeś się?
— Oczywiście!
— A zęby czyściłeś?
— Naturalnie!
— Możesz pocałować mego pieska...

SZPILECZKA

U Lourse'a rozmawiają dwie aktorki:

— Dostałaś jakąś rolę w nowej sztuce?

— Tak. Mam grać piękną młodą, pełną wdzięku dziewczynę.

— To szykana! Zawsze ci dają takie trudne role!

W PARKU

Tadeusz siedzi w parku, kiedy nadchodzi Eliza ze swoimi dziećmi. Tadeusz zrywa się z ławki.

— Ach, proszę pani, cieszę się tak bardzo.

— Z czego?

— Że pani dzieci mają tylko po jednej parze nóg.

— A po ileż mają mieć?

Tadeusz skromnie się uśmiecha:

— Sądząc po hałasach, jakie codziennie wyczyniają nad moim mieszkaniem, byłem pewny, że każde z nich ma po 10 par nóg.

WOŁANIE PAPUGI

W dzienniku „Darmstädter Zeitung" ukazało się ogłoszenie:

„50 Mk nagrody! Uciekła papuga, która woła „Heil Hitler".

O wiadomość uprasza Eugeniusz Wagner, taksator i licytant, Karlstrasse 41. Telefon 20-43".

Czego Niemcy nie rozumieją u Anglików i co powinni zrozumieć

Ostatnie mowy premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa odbiły się donośnym echem w Niemczech, ale echem fałszywym, nie odpowiadającym rzeczywistości. Po raz niewiadomo który już pisma niemieckie i ci, którzy nimi kierują, szerzą pogląd, że stanowczość Anglii nie jest bezwzględna, że szuka ona porozumienia i że „mocna postawa" Niemiec skłania Londyn do ustępliwości. Z Anglią trzeba postępować energicznie i bezceremonialnie — twierdzą kierujący dziś politycy niemieccy — i na rzekomo ustępliwe mowy odpowiadają ostrą krytyką, obelgami i daleko idącymi żądaniami w rodzaju postulatu zwrotu kolonii.

U podstaw tej reakcji polityki hitlerowskiej leży zasadniczy błąd psychologiczny, błąd, świadczący o nieumiejętności wczucia się w obcą psychologię, co już niejednokrotnie odbiło się w sposób nader dotkliwy na polityce niemieckiej.

Wystarczy przytoczyć parę przykładów. W r. 1914 Niemcy Wilhelma II były przekonane, że w pierwszym ataku zgniotą „zgniłą i zdemoralizowaną" Francję. W tygodniach poprzedzających wybuch wojny światowej były głęboko przekonane, że Anglia nie weźmie udziału w rozgrywce i w tej myśli zdecydowały się na pogwałcenie neutralności Belgii.

W roku 1916 Niemcy popełniły równie ciężki błąd psychologiczny w stosunku do Polski, spodziewały się bowiem, że za cenę przyrzeczonej przez siebie, a okrojonej prawnie i terytorialnie „niepodległości państwowej", uzyskają pomoc półmilionowej armii polskiej. Ówczesny generalny gubernator niemiecki w Warszawie, gen. Beseler, był głęboko o tym przekonany i był mocno zawiedziony, gdy rzeczywistość zadała kłam jego nadziejom.

Podobne błędy popełniali Niemcy w stosunku do Włoch. Przejście Włoch na stronę koalicji w roku 1915 było również niespodzianką dla dyplomacji niemieckiej, która możliwe, że i teraz łudzi się, przypuszczając, że polityka osi ma szerokie i głębokie oparcie ludności włoskiej.

Niemcy, na ogół biorąc, nie rozumieją obcych, nie orientują się w odcieniach psychologicznych, nie liczą się z cudzymi drażliwościami i lubią nieraz używać określeń i środków drastycznych. Na ogół nie są indywidualistami i dlatego nie rozumieją innych indywidualności. Nie umieją przystosować się do obcych środowisk i dlatego turyści niemieccy czynią nieraz tak złe wrażenie w innych krajach, jak to naprzykład dzieje się obecnie we Włoszech. Wszystkie te braki, właściwe Niemcom, występują ze zwiększoną siłą w dynamicznej epoce hitleryzmu, kiedy ważne funkcje polityczne i dyplomatyczne dostały się w ręce nowych kierowników, nie zawsze obeznanych z terenem i pozbawionych hamulców doświadczenia i rutyny. Wystarczy tu sobie przypomnieć manifestacyjne występy ówczesnego ambasadora a dzisiejszego ministra Ribbentropa w Anglii w czasie, kiedy reprezentował tam Trzecią Rzeszę.

Wszystkie te objawy wynikają z podłoża, na którym nieraz kompleks niższości usiłuje się zamaskować przy pomocy brutalnych wystąpień i ustawicznego podkreślania własnej pewności siebie i rzekomej wyższości.

Psychologia angielska ma cechy zgoła sprzeczne z tymi, o których mowa była wyżej i dlatego Niemcy nie rozumieją jej i zgoła opacznie tłumaczą sobie różne jej objawy. Anglik jest powściągliwy i dyskretny. Nie znosi wielkich haseł, ani szumnych frazesów. Nie powołuje się nigdy na mocarstwowość i potęgę Wielkiej Brytanii. Występuje w sposób skromny i oględny i robi nieraz więcej, niż zapowiedział i przyrzekł. Nie mówi „tak jest, takie jest moje zdanie", ale używa zwrotów: możliwe, że jest tak, tak mi się przynajmniej wydaje. Nie posługuje się argumentem brutalnej siły w dyskusji, ale powołuje się na ideały religijne i etyczne. Wypływa to bezpośrednio z głębokiej religijności angielskiej, z wielkiego znaczenia, które Pismo Święte ma w ich życiu prywatnym i publicznym. Należy również pamiętać, że politycy angielscy muszą liczyć się z opinią swego społeczeństwa, śledzić jego nastroje, przygotowywać na to, co może nastąpić. Polityka angielska wyczerpała wszystkie możliwości pokojowego porozumienia, aby uzasadnić politykę stanowczości, dla której krokiem decydującym jest wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Olbrzymie zbrojenia na polu lotnictwa, których obraz znajdujemy w bardzo pouczającym ostatnim numerze „London News", stanowią również tło dla pozornie powściągliwych i umiarkowanych oświadczeń angielskich mężów stanu. Anglia ma pełne poczucie swojej godności, swojej olbrzymiej siły, wie czego chce, jest przekonana, że potrafi to osiągnąć — i dlatego używa słów oględnych, które Niemcy błędnie poczytują za objaw słabości.

R. S.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba"

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Środa, godzina 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre Dame".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Komiediant"

SCALA: Ostatni występ „Cyrulika Warszawskiego" oraz rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".

APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).

ATLANTIC: „Student z Oxfordu" (Robert Taylor) i „Modelka" (Joan Crawford, Spencer Tracy).

LOPP: „Mściciele" (Loretta Young) i „Jej kochany chłopiec" (Andrea Leeds).

PROMIEŃ: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald, Nelson Eddy).

SCALA: Gościnne występy „Cyrulika Warszawskiego", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

SZTUKA: „Booloo" (Jayne Regan, Colin Tapley).

ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".

UCIECHA: „Dolina gigantów" i „Rozwiedźmy się".

WANDA: „Andy Hardy zakochany" (Lewis Stone).

SZCZYT MARZEŃ

Johann Müller, mając już dość rozkoszy życia w Trzeciej Rzeszy, postanowił wyemigrować za Ocean.

— A nie zapomnij, Hans — prosi go przyjaciel — gdy przyjedziesz do Ameryki, przyślać mi balonik...

— Balonik? Po co?

— Od dawna już marzę o tym, żeby odetchnąć wolnym powietrzem..

Zarząd PZLA pertraktuje ze Związkiem Fińskim o start w Warszawie w dn. 24 bm. 2-ch czołowych długodystansowców fińskich, Mäcki i Pekuriego. W tych dniach Związek Fiński udzieli definitywnej odpowiedzi.

Radio na dziś

Środa, 14 czerwca.

14.45 Rozwiązanie zagadki historycznej dla młodzieży;; 14.50 Nasz koncert: „Zabawa u karzełków“ aud. dla dzieci; 15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Śpiewa Chór Mariański pod dyr. B. Ulassa (koncert z okazji 30-lecia istnienia chóru); 16.45 „Życie kwiatów“: „Uczta na kwiatach“ felieton dr Wł. Szafera, prof. U. J.; 17 Audycja grupy poetów: „Nowa liryka“; 17.15 Parada piosenek i pieśni w wyk. chóru dzieci krakowskich pod dyr. J. Suwary; 17.4g Muzyka z płyt; 18 Echa mocy i chwały; 18.10 Czajkowski — Trio a-moll; 19 Teatr wyobraźni: „Klub Pickwicka“ Karola Dickensa w radiof. i reżys. Ant. Bohdziewicza, wieczór IV: „Porwanie ciotki Racheli“, w roli Samuela Pickwicka Stan. Stanisławski; 19.30 „Przy wieczerzy“. Wyk. ork. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego, J. Jabłońska (alt), T. Wituski (fort.), Wł. Raczkowski (akomp.); 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Wywiad sportowy; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Konc. chopinowski z dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu: Gra H. Sztompka; 21.45 Szkic „Współczesny Kraków literacki“ — J. A. Gałuszka; 21.55 Przerwa; 22 Koncert chopinowski z dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu — gra H. Sztompka (transmisja do Anglii); 22.30 Transmisja z kawiarni literackiej „Pod złotą gruszką“; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka z płyt; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Krótka audycja z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Koncert muzyki wschodniej w wykonaniu zespołu studia; 19.40 Dzieje żydowskiej muzyki synagogalnej z ilustracją W. Weinberga; 19.40 Pogadanka aktualna; 20 Audycja z płyt; 20.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka polityczna; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Utwory fortep. Honeggera. PARIS PTT.: 18.30 Koncert orkiestrowy.

19 DROITWICH: Radiokabaret FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa i piosenki neapolitańskie. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO ROMANIA: 19.15 Koncert wieczorny RYGA: 19.20 Muzyka operetkowa. KOWNO: 19.30 Muzyka popularna.

20 BEOGRAD: Transmisja z Opery. DROITWICH: Music-Hall. LUBLANA: Transmisja z Opery. OSLO: Koncert. LILLE: 20.30 Utwory Ravela. LONDYN REG.: Festival muzyczno-dramat. w Canterbury. LUKSEMBURG: Radiokabaret. RENNES: Koncert muzyki klasycznej i romantycznej. STRASBURG: Festival Bacha. KOWNO: Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. FLORENCJA: „Rycerskość wieśniacza“ — opera Mascagniego. RZYM: Progr. rozrywkowy. 21.30 „Peer Gynt“ słuchowisko w/g Ibsena. LONDYN REG.: 21.05 Radiokabaret. POSTE PARISIEN: 21.20 Progr. rozrywkowy.

22 DROITWICH: Koncert Chopinowski z Warszawy. HILVERSUM II.: Muzyka popularna. BUDAPESZT: „Obrazki polskie“ — płyty. KOWNO: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Muzyka lekka. MEDIOLAN: 22.10 Muzyka rozrywkowa. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. POSTE PARISIEN: 22.25 Przyszłe sławy przed mikrofonem.

Walka z ludożerstwem na wyspach Fidżi

LONDYN, w czerwcu.

Na wyspie Suva, należącej do grupy Fidżi, odbyło się niedawno otwarcie jedynego w swoim rodzaju kina propagandowego na świecie. Wyświetla się tam wyłącznie filmy, które w jaskrawy sposób przedstawiają krajowcom okrucieństwa kanibalizmu.

Trudno jest uwierzyć, iż w naszym stuleciu cywilizacji i postępu, żyją jeszcze setki tysięcy ludzi, dla których ludożerstwo jest czymś codziennym i zrozumiałym. Znajdujemy ich w Nowej Gwinei, na wyspach Salomońskich, na Nowych Hebrydach i w Australii, nad zachodnim wybrzeżem zatoki Carpentaria. — Wszystkie te szczepy ludożercze zjadają jednakże tylko ludzi obcych plemion: wyjątek stanowią Australijczycy z nad zatoki Carpentaria, którzy nie chowają swych zmarłych, lecz zjadają ich. Cała rodzina zbiera się przy łożu śmierci swego krewnego, z wielkim wzruszeniem oczekuje, by chory wyzionął ducha, poczem dzieli się nieboszczykiem i konsumuje go z wielkim apetytem.

Kanibalizm tego rodzaju, który raczej należy nazwać „nekrofagią“, opiera się, oczywiście, na prymitywnych zasadach i wyobrażeniach religijnych. Rodzina zjada nie tylko ciało swego zmarłego krewnego, lecz także i jego duszę, przez co nieboszczyk pozostaje wśród żywych. Poniżej podajemy kilka autentycznych przypadków:

W wiosce tubylców Saror koło Merauke na Nowej Gwinei pewien handlarz chiński nabywał niedawno u krajowców orzechy kokosowe. Oszukiwał przy tym w bezwstydny sposób sprzedawców i przy okazji uwiódł także młodą dziewczynę. Gdy ojciec, narzeczony i wszyscy bliscy krewni dziewczyny dowiedzieli się o tym, uzbroili się w ciężkie maczugi i puścili się w pościg za Chińczykiem. Dopadli go w odległej wiosce i tam tak długo okładali go maczugami, póki nie wyzionął ducha. Następnie poćwiartowali zwłoki na równe części i spożyli.

Sprawa szybko się wydała i komisarz dystryktu, prowadzący śledztwo, miał ułatwione zadanie: sprawcy, którzy w czynie swym nie dopatrywali się żadnej zbrodni, sami stawili się na posterunek policji. Byli tylko zdziwieni, gdy ich osadzono w więzieniu, uważając, że to przecież im stała się krzywda.

Krótko przed tym na wioskę Anik napadł szczep „Uir“ (mężczyźni). Dorosłym tubylcom ścięto głowy, a dzieci zabrano ze sobą, adoptowano i wcielono do własnego plemienia. Jedna ze starszych dziewczynek, która ośmieliła się stawić opór, została bez namysłu zabita i zjedzona.

Również i w południowej Ameryce zdarza się jeszcze kanibalizm. Ludożercy żyją w okręgu Guapore, między Boliwią i Brazylią, nad brzegiem rzeki Madeira, wpadającej do Amazonki. Dokładna ich liczba nie jest wiadoma, gdyż żyją ukryci w lasach dziewiczych. Znani są pod nazwą „Tupari“, a o ich przywódcy Jariva krążą legendy, iż w ciągu ubiegłego roku pożarł kilkunastu mężczyzn wrogiego szczepu Amma. Każda z tych uczt stanowiła wielką uroczystość, podczas której ludożercy zapijali się chichą (piwo sporządzone z kukurydzy) i wykonywali rytualne tańce wojenne.

Plemię sąsiadujące ze szczepem „Tupari“, znane pod nazwą Guaratagaya, ma także osobliwe zwyczaje: każda kobieta i dziewczyna, która nie przestrzega praw plemienia lub zadaje się z mężczyzną obcego szczepu, zostaje zabita, ugotowana i spożyta.

Oba szczepy prowadzą ożywiony handel z plemieniem Huanyami, który sam nie uprawia ludożerstwa. Głównym przedmiotem handlu są ludzkie kości udowe, z których Huanyami sporządzają trąby.

Również i w sercu Afryki w okolicach Itury, północno-wschodniej części Konga belgijskiego, istnieje jeszcze kanibalizm, jednakże nie w pełnym znaczeniu tego słowa. Żyjące tutaj ludy nie uprawiają ludożerstwa dla zaspokojenia głodu ani też z przyzwyczajenia; kanibalizm jest u nich oparty na wyobrażeniach kulturalnych i obowiązuje między innymi podczas ceremonii słynnego związku leopardów. Nigdy także nie spożywają oni całego trupa, lecz poszczególne części, zazwyczaj tylko wątrobę. Czynią to rzekomo po to, ażeby zniszczyć złowrogie siły nieprzyjaciół.

Z powyższego wynika, iż dzisiaj jeszcze, w roku 1939, w trzech częściach świata żyje kilkaset tysięcy ludzi, uprawiających ludożerstwo.

E. W.

A. BELLEW

STARY KAROL

Traf zdarzył, że błąkałem się tego dnia po plaży samotny i ponury. Czułem się markotnie, jakiś chochlik wewnętrzny przypomniał mi bowiem, że jestem jeszcze młody, a przy tym jako wdowiec, wolny, a jednocześnie ciążyła mi świadomość posiadania dwudziestoletniego syna, wielkiego dryblasa, który traktuje mnie jak starego kolegę i afiszuje się z ultra nowoczesnymi poglądami. Cóż dziwnego więc, że kobiety uważają mnie za przedpotopowego mamuta?

Byłem smutny tak.... Lecz jakże słodki był ten smutek! On jest przecie taki piękny mój Janeczek!... Ach! Gdybym był tą młodą Karolinką!

Bądźmy szczerzy! W moim synu odnajduję siebie swój portret z lat młodości, gdy byłem pełen radości życia, energii i entuzjazmu... Pochlebiam sobie w tym momencie... Ba! W pięćdziesiątym roku życia jest się zmuszonym pochlebiać samemu sobie, zwłaszcza, gdy wiek i wygląd waszego syna umiejscowiają was w kąciku „dojrzałych“ pań i „dziadków“ z dnia wczorajszego!

A jednak Janek jest o wiele śmielszy odemnie. Jest na „ty“ ze śliczną Karolinką, którą nazywa „mój stary Karol“ tak, jakby była chłopcem. Nie miałem nigdy takiego tupetu w stosunku do jej matki.

Matka Karolinki! Oto jak nazywam obecnie moją miłość z okresu lat 25, moją piękną i młodą wówczas Simonę!

Kochałem ją jak wariat i nigdy jej tego nie powiedziałem. Nie śmiałem tego zrobić, gdyż wydawała mi się jakąś niebiańską, nietykalną istotą. Potem poślubiła ona jakiegoś bankiera. Ja również ożeniłem się. Życie jest czasem bardzo głupie!

Simona posiwiała i zrobiła się ociężała i otyła. Ma już przecież 50 lat!

I oto nagle odnalazłem ją w jej córce, małej, ślicznej Karolince, którą przedstawił mi Janek Jest to Simona sprzed 25 lat. Simona — w krótkiej sukience i z obciętymi krótko lokami

Cóż za wrażenie! Musiałem mieć głupią minę pewnie, bo Janek powstrzymywał się siłą, by nie parsknąć mi śmiechem w nos.

Głuptas! Nic nie zrozumiał oczywiście, nie wiedział bowiem o niczym! Posiedzieli dwie minuty przy mnie, poczem Janek krzyknął: „Idziemy się smażyć na plażę, stary Karolu“ — i porwał wizję mojej młodości.

Zmusiłem się potem do udania zupełnej obojętności, gdy spytałem mego syna:

— Zdaje się, mój mały, że Karolinka bardzo cię interesuje? No, nic dziwnego... Jest przecież taka ładna....

Janek patrzył na mnie wzrokiem tak zdumionym, że zatrzymałem się w połowie zdania. — Wybuchnął wreszcie śmiechem i rzekł:

— Karolka?... Ależ, mój stary papo, to jest tylko mój kolega: gramy w tenisa, w golfa, pływamy razem. To wszystko! Przecież to jest „mój stary Karol“.

Jego stary Karol!

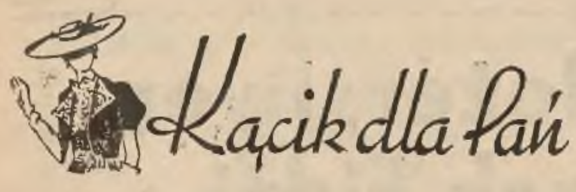
Zapytałem tak poważnie, jak tylko mogłem:

— Czy jesteś tego pewien, że się w niej nie zakochasz?

Wzruszył ramionami i rzucił ze śmiechem:

— Tylko bez kawałów, stary papo!

Zbladłem z radości i wrażenia, potem zaś zacząłem się śmiać, dla nadania sobie konte-



Śniadanie w łóżku

(s) Na Światowej konferencji związków kobiecych, obradującej obecnie w Londynie, opowiadała jedna z delegatek szwedzkich, że w jej kraju przeprowadziły teraz organizacje kobiece oficjalnie uchwałę, zezwalającą przepracowanej gospodyni domu na spożycie śniadania w łóżku.

Wprawdzie ludzie utrzymują, że podział surowców jest ważniejszy i bardziej ich interesuje, niż problem spożywania śniadania w łóżku czy poza łóżkiem, ale w rzeczywistości, żaden człowiek poza kilku fachowcami — których zdania zresztą diametralnie odbiegają od siebie — nie zna się zupełnie na kwestii surowców. Czego się zaś nie rozumie, jest nudne, a to co jest nudne, wydaje się bardzo imponujące, poważne. Tak, a nie inaczej przedstawiają się te sprawy. Należy jednak zaobserwować, jak nagle ożywiają się wszystkie twarze, gdy mówi się o prawie kobiet spożywania śniadania w łóżku.

Bo i na cóż zdałyby się wszelkie przydziały surowców, gdyby mężczyzna bez ochoty i radości pracował nad nimi, przy boku przemęczonej i zniechęconej kobiety. Bo radość życia jeszcze mimo wszystko jest bardzo ważnym czynnikiem. Kto ją posiada, stara się ją zataić, wstydzi się nią. Boi się, że ludzie powiedzą: co, radość życia — teraz, kiedy tyle jest trosk i tragedii?!

Śniadanie w łóżku należy jednak do podstawowych praw kobiety. Pozostawanie godzinę dłużej w łóżku daje jej więcej wytchnienia, niż cały dzień spędzony w — parlamencie. Naturalnie, musi tylko posiadać rozumnego męża, który co rano wie, że oto nadarza się sposobność pokazania światu, że i on jest pożytecznym członkiem społeczeństwa. Musi tylko umieć doskonale parzyć kawę, gotować jajka nie za miękko i nie za twardo, smarować chleb czy bułki, i wszystko to ustawione na tacy, zanieść zgrabnie z kuchni do sypialni i nie wywrócić tej całej parady po drodze.

Spożywanie śniadania w łóżku nie należy zresztą wcale do boskich rozkoszy. Znacznie przyjemniej jest jeść śniadanie przy wspólnym stole. Ani porównania. Okruszyny ugniatają nasze delikatne ciało trzeba bardzo uważać, ażeby nie wywrócić kawy na koszulę, nogi drętwieją, ale mimo to musimy walczyć o nasze prawo, trudno!

Proszę do lekarza!

Dr. Gösta Rylander, sławny szwedzki psychiatra, odkrył, że wystarczy tylko poddać operacji pewne części mózgu, ażeby zupełnie zmienić charakter i usposobienie danego osobnika. Wspomina on o pewnej bardzo udanej próbie. Przyszła do niego pewna kobieta z mężem, żaląc się, że już nie może z nim wytrzymać. Cierpni on mianowicie na jakieś halucynacje, które przepełniają go jadem nienawiści. Wiecznie wygaduje on jakieś niestworzone niedorzeczności i maltretuje całe otoczenie. Czy nie dałoby się go w jakiś sposób zmienić?

Dr. Rylander zoperował go. I człowiek, który miał do niedawna temperament psa łańcuchowego, już po krótkim stosunkowo czasie okazywał pierwsze przebłyski humoru, a po kilku tygodniach znosił już nawet sprzeciw i nie rzucał się na domowików, nie darł wszystkiego w strzępy i poznawał się już nawet na dowcipach.

Radosna wiadomość dla wszystkich kobiet, mężczyzn i dzieci. Czym dla nas kobiet, jest kosmetyczna operacja, tym dla mężczyzn ma być operacja psychiczna. I tak jak kobiety nie muszą się już pokazywać światu z jakimś zewnętrznym defektem, tak też już i mężczyźni nie muszą biegać po świecie ze swoim zdziczałym charakterem, — nieznośni, opryskliwi, gorączkowi, wpadający w szał przy lada drobnostce.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy twierdziły, że kobiety w ogóle nie mają potrzeby konsultowania dra Rylandera. Ale w każdym razie — w znacznie mniejszym stopniu, niż płeć silna...

NA UCHO!

Matura i wrony

W czerwcu czyta dorastająca młodzież, a ściślej mówiąc maturzyści, z wielką przyjemnością prasę. Każda bowiem gazeta prowadzi w tym czasie rubrykę, rejestrującą nowe zastępy „dojrzałych". Młodzieniec, który zdał maturę szuka swojego nazwiska, jeśli znajdzie kupuje kilka egzemplarzy pisma i rozsyła je rodzinie. O ile wcześniej niczego nie przeskrobał, jest to dla niego niezwykłe przeżycie. Pierwszy bowiem raz „piszą" o nim gazety.

W bieżącym roku wśród setek nazwisk i dziesiątek wzmianek o egzaminach dojrzałości znalazł się także wysoko postawiony maturzysta. Król. Monarcha. Piotr Jugosłowiański! Trzeba pospiesznie dodać, że ten właśnie król jugosłowiański nie zdawał żadnej matury dla eksternów, albo jakiejś skróconej, protekcyjnej czy wojennej, aby mu było łatwiej awansować. Nie. W pewnym znaczeniu przebył normalną maturę. Ma bowiem dopiero szesnaście lat. Odchylenie od normy — i to nie duże — polegało tylko na tym, że zwolniono go od egzaminu ustnego, a świadectwo wręczono mu uroczyście, zapewne przy dźwiękach orkiestry.

Jugosławia musi być sympatycznym krajem, skoro nawet tacy młodzi królowie zasiadają do matury. I jeszcze z innych względów. Wczoraj np. czytaliśmy w prasie, że jugosłowiańscy cyganie zostali skazani za to, że zakopali żywego kota, aby odżegnać burzę. Cóż potrzeba więcej?

W innych krajach przecież jest o wiele gorzej. Są w Europie wodzowie, którzy napewno matury nie zdawali. I tam właśnie od góry prowadzi się walkę z nauką, wiedzą, intelektualizmem, szerzy się i pielęgnuje ciemnotę. Król jugosłowiański gdy podrośnie, inaczej będzie patrzył na świat, niż władcy w brunatnych czy czarnych koszulach, którym za młodu szczędzono nauki, których nie hartowano w szkole, którym nie torowano odpowiednio drogi ku dojrzałości, co najwyżej uczono tylko zręcznie piąć się po (malarskiej) drabinie ku górze. Ale nie mając odpowiedniej podbudowy łatwo spaść ze szczytu. Na łeb. Takie rzeczy udają się tylko akrobatom cyrkowym, nigdy zaś malarzom.

Powróćmy jednak do naszych spraw, bo zbyt daleko odbiegliśmy od tematu. Ilustracją jak w różnych krajach władcy odmiennie patrzą na szkołę jest historyjka, która niedawno obiegła prasę. Wszyscy ją znają, ale w myśl recepty pana Jowialskiego posłuchają jeszcze raz. Idzie o tego wodza, który w normalnym społeczeństwie nie miałby kwalifikacji na nauczyciela ludowego a dla dzieci musi być pojęciem wyższym od Boga. W praktyce wygląda to tak: Nauczyciel w niemieckiej szkole poleca głodnym dzieciom modlić się do Boga, a Bóg ześle im potrawy. Dzieci modlą się, ale stoły pozostają puste a żołądki głodne. Wtedy nauczyciel „radzi", aby pomodliły się do fuhrera. Dzieci czynią, jak wychowawca każe. I skutek jest piorunujący. Na stole zjawiają się kosze ze smakołykami.

Co do tych smakołyków, nie trzeba mieć oczywiście o nich specjalnie wygórowanych pojęć. W ostatnich dniach za największy smakołyk w Niemczech uchodzą pieczone wrony. W witrynach berlińskich restauracji widać półmiski z wronami. Specjalne napisy zachwalają tę „nowość". Ceny niskie i dostępne dla każdego szturmowca i narodowego - socjalisty. Czekajmy, a wnet będą podawać w Berlinie smażone koty, takie same, za które w państwie rządzonym przez szesnastoletniego króla-maturzysty karze się cyganów aresztem. Trudno. Co kraj to obyczaj.

BEM.

— **ANTYNIEMIECKA AKCJA BOJKOTOWA W LONDYNIE.** W londyńskim East-End powstał specjalny komitet, który kierować ma bojkotem towarów niemieckich. Propaganda bojkotowa prowadzona będzie w szerokim zakresie przez organizowanie wieców, pochodów itp. Szereg organizacji londyńskich jak: oddział związku kolejarzy i inne uchwalił rezolucję nawołującą do zadokumentowania protestu przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech przez bezwzględny bojkot towarów i usług niemieckich.

---

nansu. O mały włos byłbym zazdrosny o mego małego Janka!

Jestem wielce głupim stworzeniem!

Całe zło polega jednak na tym, że czuję się bardziej głupi, niż stary!

Od trzech dni Janek powierza mi Karolinkę. Jeździ bowiem konno, a Karolinka nie lubi tego.

Rozmawialiśmy ze sobą jak starzy przyjaciele.

Karolinka wydaje mi się o wiele mniej „nowoczesna" niż Janek. Słucha mnie z zainteresowaniem i szacunkiem i nie traktuje mnie jak wariata, gdy opowiadam jej o mojej młodości.

— Za czasów mojej młodości — rzekłem — lubiano jeszcze pogawędzić czasami, a nawet i milczeć, siedząc obok siebie w skupieniu.

— Dzisiaj — rzekła smutnie Karolinka — mówi się tylko żargonem... Uwielbia się boks i inne brutalne sporty, a kobiety traktuje się jak mężczyzn niższego gatunku.

— Dawniej — mówiłem — oceniano w pełni urodę i czar kobiety. Umiano mówić komplementy...

— Szczęśliwe czasy! — zawołała Karolinka. — Obecnie młodzi ludzie „tykają" mnie i wyśmiewają się ze mnie, że nie lubię pić alkoholu!.... Zaczęłam nawet palić papierosy, żeby nie uchodzić za zupełnie głupią gęś. To wszystko wcale nie jest wesołe!

Współczułem jej, jak mogłem.

— Jedynie tylko Janek podoba mi się trochę więcej od innych — rzekła.

Serce moje ścisnęło się...

— Ale to tylko kolega, nic więcej — dorzuciła. Jeżeli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to tylko za starca... w pana wieku na przykład... Och! Przepraszam!... Nie chciałam pana urazić... Pan przecież staro nie wygląda...

Karolinka tłumaczyła się zarumieniona po uszy i zmieszana...

A jednak cios był okrutny. Czułem łzy napływające mi do oczu... Łzy?! Ach nie! Nigdy! Powstrzymałem je z wysiłkiem. Na starej twarzy — byłoby to co najmniej śmieszne.

A zresztą, czyż jestem naprawdę starcem? Absurdem byłoby w to uwierzyć.

Dlaczego jednak tak się tym przejąłem?...

Kocham ją, tę młodą, śliczną dziewczynkę!

Czy może się zdarzyć, by miłość zmieniła tylko przedmiot uwielbienia? Ależ, tak! Kocham w Karolinie jej matkę!

Zostaliśmy przyjaciółmi. Pewnego dnia rzekłem do niej:

— Matka pani, gdy miała lat 20, była czarująca. Stała się jedynym marzeniem mej młodości! Odnalazłem ją w pani i to, tak komplet nie, że wydaje mi się, że śnię...

Zrozumiała. Zaczerwieniła się. Ale nie nachmurzyła się wcale. Spojrzała mi szczerze w oczy.

Ale nagle wpadł Janek i zawołał:

— Stary Karolu! Zabieram cię stąd! Dość tych flirtów! A fe! Papo! W twoim wieku!

I odbiegli oboje. Tak Janek ma rację... A jednak — kto wie, czy Karolinka nie przyjęłaby moich oświadczyn?

Poślubiłaby może 50-letniego „starca" — to jest mnie. Oto są dzisiejsze młode dziewczęta. Jest to oczywiście wina dzisiejszych mężczyzn. O mały włos byłby Janek spędził swe życie pomiędzy swoim „starym Karolem" a swoim „starym papą".

Ale nie! Dobrze zrobiłeś mój mały Janku oblewając mnie zimną wodą! Teraz jest twój czas Janku i czas „starego Karola".

Czy on tylko zdaje sobie z tego sprawę?

KRAKÓW DO POŁUDNIA

P. Prezydent R. P. gościem COP.

Drugi dzień pobytu Włodarza Państwa w COP.

Drugi dzień swego pobytu na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego Pan Prezydent R. P. spędził na zapoznaniu się z pracą szeregu objektów przemysłowych C. O. P. Towarzyszący Panu Prezydentowi R. P. wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski udał się w godzinach rannych wraz z wiceministrem gen. Litwinowiczem oraz szeregiem wyższych wojskowych i wyższych urzędników państwowych samochodem z Mościc do Dębicy, gdzie zwiedził fabrykę opon samochodowych Stomil.

Po wysłuchaniu referatu dyrektora Piotrowskiego p. wicepremier i gen. Litwinowicz zwiedzili urządzenia zakładu. Godne jest podkreślenia, że fabryka Stomil posiadająca najnowsze urządzenia uruchomiła produkcję w nadzwyczaj krótkim czasie. Dnia 15 kwietnia r. ub. tereny, na których znajdują się dziś zakłady, pokryte były lasem. Po 11 i pół miesiącach fabryka pracowała już pełną parą.

Opuszczając Dębicę p. wicepremier Kwiatkowski złożył na ręce delegacji robotników fabryki Stomil dar pieniężny na bibliotekę. Z Dębicy p. wicepremier Kwiatkowski wraz z wiceministrem gen. Litwinowiczem udali się do Pustkowia, gdzie oczekiwali na przyjazd Pana Prezydenta R. P. O godz. 11-ej przybył z Mościc do Pustkowia Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki i świty, powitany na terenach fabryki Lignoza przez członków dyrekcji.

Serdeczne przemówienie wygłosił do Pana Prezydenta prezes rady nadzorczej p. Morawski, zapewniając o gotowości inżynierów i robotników oddania wszystkich sił służbie dla państwa. Po powitaniu Pan Prezydent R. P. wraz z otoczeniem udał się koleją fabryczną na zwiedzanie na wielką skalę zakrojonej fabryki mas plastycznych, oprowadzany przez dyrektora inż. Barcikowskiego.

Kolejnym etapem podróży Pana Prezydenta R. P. był Mielec. Zgromadona wzdłuż drogi ludność miasteczka i młodzież szkolna zgotowały Dostojnemu Gościowi serdeczną owację. Na terenach fabryki samolotów powitali Pana Prezydenta R. P. gen. Kalkus oraz dyrektorzy Kaźmierczak i Krzykowski. Pani Mościckiej jedna z pracownic wytwórni wręczyła wiązankę kwiatów. Przy bramie wjazdowej warta honorowa sprezentowała broń. Po spożyciu śniadania w miejscowym kasynie Pan Prezydent R. P. w towarzystwie wicepremiera Kwiatkowskiego, wiceministra gen. Litwinowicza i otoczenia zapoznał się dokładnie z pracą wytwórni żywo interesując się poszczególnymi działami produkcji..

Budowa zakładów P. Z. L. w Mielcu rozpoczęta została w 1937 r. W początkach 1939 r. zakłady zostały już uruchomione i obecnie pracują z dużą wydajnością. Opodal zakładów powstała wielka kolonia dla urzędników i robotników zakładów, którą Pan Prezydent R. P. również zwiedził, zapoznając się z warunkami bytu pracowników wytwórni. Zgromadzeni na terenach kolonii robotnicy wytwórni i młodzież zgotowali Panu Prezydentowi serdeczne przyjęcie, wznosząc gromkie okrzyki na Jego cześć.

Z Mielca Pan Prezydent udał się do Stalowej Woli, gdzie został powitany przez dyrekcję zakładów południowych. W międzyczasie wicepremier Kwiatkowski i wiceminister gen. Litwinowicz zwiedzili wytwórnię amunicji w Majdan-Dęba, po czym powrócili do Stalowej Woli.

W dniu dzisiejszym Pan Prezydent R. P. obecny będzie na uroczystości poświęcenia zakładów południowych Stalowej Woli.

Wczoraj przybył do Stalowej Woli Minister W. R. i O. P. Świętosławski, który weźmie udział w dzisiejszych uroczystościach.

Rozwiązania Rady Miejskiej i nowych wyborów domaga się krakowski OZN

Nie mogąc przeforsować swych postulatów na Ratuszu krakowskim dąży obecnie OZN, do rozwiązania Rady Miejskiej, spodziewając się, że nowe wybory zwiększą jego stan posiadania.

O tych tendencjach ozonowców krakowskich świadczy rezolucja, jaką uchwalono wczoraj na zebraniu członkowskim obwodu O. Z. N., zwołanym pod hasłem „Walczymy o polski samorząd Krakowa". Po referatach ks. Weryńskiego i posła Skotnickiego oraz ławnika nacz. Kabacińskiego uchwalono rezolucję, w której OZN. domaga się rozwiązania obecnej Rady Miejskiej i przeprowadzenia nowych wyborów.

W ten sposób spodziewa się Ozon zwiększyć swój stan posiadania na krakowskim Ratuszu.

Tydzień zbiórki łomu metalowego na FON.

W czasie od 12 do 17 czerwca odbywa się na terenie Krakowa tydzień zbiórki łomów metalowych na FON.

W tym okresie w akcji tej winny wziąć udział jak najszersze warstwy społeczeństwa, gromadząc bezużytecznie po strychach, piwnicach i różnych zakamarkach leżący łom metalowy różnych gatunków, puszki z konserw — wszelkie naczynia emaliowane, zużyte żarówki itp. Niewątpliwie znajdzie się dostateczna ilość energicznych jednostek na terenie poszczególnych domów, fabryk, zakładów przemysłowych, stowarzyszeń, związków, organizacyj, szkół itd. które zajmą się na miejscu organizacją zbiórki i powiadomieniem o zebranych materiałach Zarządu Okręgowego Magazynu Zbiórkowego Łomów w Krakowie, przy ul. Rakowickiej 22, Tel. 132-51.

Między 19 a 24 czerwca zgłoszonymi ulicami przejeżdżać będą samochody ciężarowe, które zbiorą łom zgromadzony w poszczególnych punktach i przewiozą do magazynów. — Na odebrany łom Zarząd wystawia pokwierdzenia z podaniem gatunku i wagi.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich dniach złożono już kilkadziesiąt wagonów łomu na FON

Gen. Faury w Krakowie

We wtorek przyjechał do Krakowa generał Faury, który był swego czasu przez 9 lat dyrektorem Wyższej Szkoły Wojsk. w Warszawie i obecnie po latach przyjechał ponownie do Polski, aby odwiedzić znajomych.

W Krakowie gen. Faury zatrzyma się jeszcze przez środę i zwiedzi miasto, zaś wieczorem będzie na przyjęciu, wydanym na jego cześć przez b. wychowanków.

Nieznana Ameryka

W piątek 16 bm. godz. 19.30 w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich Rynek Kleparski 4, red. Ksawery Pruszyński, który świeżo powrócił z Wystawy Nowojorskiej, wygłosi odczyt pt. „Nieznana Ameryka". Wstęp bezpłatny — goście mile widziani.

Oficerowie czescy w Nowym Targu

Od kilku dni w Nowym Targu przebywa kilku oficerów i podoficerów czeskich, którzy uciekli z Czech, nie chcąc służyć pod jarzmem hitlerowskim.

Straszny wypadek w kamieniołomach

W kamieniołomach w Klęczanach wydarzył się tragiczny wypadek. Robotnik 27-letni Rudolf Piwowar został przywalony spadającym z góry blokiem skalnym ważącym przeszło 150 kg. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Dotąd nie ustalono przyczyny obsunięcia się bloku.

Zawód miłosny przyczyną samobójstwa

Do nowosądeckiego szpitala powszechnego przywieziono 17-letnią Zofię Słowik, która w celach samobójczych wypiła większą ilość jodyny.

Według zeznań domowników, dziewczyna podczas ich nieobecności popełniła zamach samobójczy zaś do desperackiego kroku pchnął ją zawód miłosny.

Szczęśliwym trafem do mieszkania Słowików wszedł jakiś sąsiad, który znalazł desperatkę leżącą bez przytomności na podłodze i wezwał pogotowie.

Tragiczna śmierć chłopca pod kopytami konia

W Racławicach 13-letni Jan Dulapa pracujący u Marii Bisowej, udał się na pastwisko gromadzkie, aby przyprowadzić konia swej chlebodawczyni.

Chłopiec przyszedł na pastwisko przystąpił do konia, uwiązał mu przy szyi sznur, drugim natomiast końcem sznura obwiązał się w pasie.

W pewnej chwili z nieustalonej przyczyny koń spłoszył się i zaczął galopować ciągnąc za sobą nieszczęśliwego chłopca.

Na rozpaczliwy krzyk Dulapy zbiegła się gromadka ludzi, nikt jednak nie potrafił zatrzymać rozhukanego konia.

Gdy sznur, którym nieszczęśliwy chłopiec przywiązał się do konia przerwał się, chłopiec dawał już słabe oznaki życia.

Po kilku minutach Dulapa zmarł.

Dziś grają w Warszawie piłkarze Luxemburga

Dziś we środę, o godz. 18 na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie luxemburska drużyna piłkarska SC Jeunesse rozegra mecz z reprezentacją Warszawy, skład której wczoraj podaliśmy.

Jak wiadomo, na niedzielnym meczu na Śląsku dwaj gracze luxemburskiej drużyny, odnieśli kontuzje, które na szczęście okazały się nie groźne, dzięki czemu SC Jeunesse grać będzie dziś w Warszawie w pełnym składzie.

We wtorek przed południem goście w asyście konsula belgijskiego hr. d'Aspremont-Lynden oraz w towarzystwie przedstawicieli zarządu WOZPN i członków Polonii złożyli piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Baworowski-Tłoczyński zwyciężają reprezentacyjną parę angielską

Niedociągnięcia organizacyjne na mistrzostwach tenisowych Francji sprawiły, że w grach podwójnych para Baworowski — Tłoczyński musiała grać we wtorek dwukrotnie, podczas gdy Jędrzejowska już od dwóch dni nie bierze udziału w zawodach.

W pierwszym spotkaniu para polska pokonała amerykańską parę Smith i Robertson 7:5, 9:11, 8:6, 8:6. Amerykanie grali doskonale, to też walka była bardzo zacięta. Polacy wykazali jednak świetną formę i mecz roz strzygnęli na swoją korzyść mimo, że w każdym secie musieli stoczyć zażartą walkę.

W dwie i pół godziny po tym meczu Polacy walczyli ze świetną parą angielską Hare—Wilde, odnosząc sensacyjne zwycięstwo 2:6, 8:6, 8:6, 6:3.

Dzięki temu zwycięstwu para polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału przeciwko parze jugosłowiańskiej Puncec — Mitic.

W pierwszym secie Polacy grali słabo, to też Anglicy wygrywają stosunkowo łatwo 6:2, w drugim secie początkowo prowadzą również Anglicy 2:0 i 3:2. Stopniowo Polacy opanowują sytuację, a w pierwszym rzędzie wybija się Baworowski, najlepszy na korcie z całej czwórki. Polacy wyrównali, a następnie prowadzą 5:3 i seta wygrywają 8:6 mimo, że Anglikom udało się w międzyczasie wyrównać, a nawet prowadzić 6:5.

Ta sama sytuacja powtarza się w trzecim secie, w którym Polacy prowadzą 5:3, ale Anglicy wyrównali, a następnie po zdobyciu dalszego gema przez Polaków znowu wyrównali. Ostatnie dwa gemy zdobywają Polacy, rozstrzygając znowu seta 8:6 na swoją korzyść.

W czwartym secie Anglicy są jakby zrezygnowani i kapitulują 3:6.

Zwycięstwo Polaków nad reprezentacyjną parą angielską wywołało zrozumiałą sensację.

W grze podwójnej pań para polsko-francuska Jędrzejowska—Mathieu zakwalifikowała się do półfinału bez walki z powodu niestawienia się przeciwniczek.

Dziś we środę Tłoczyński walczy w grze pojedyńczej z najlepszym tenisista turnieju Amerykaninem Riggsem.

Najbliższe mecze piłki wodnej o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą sobotę, 17 bm. rozegrane zostaną w Warszawie dalsze dwa mecze pierwszej rundy o mistrzostwo Polski w piłce wodnej, a mianowicie:

AZS — EKS, sędziować będzie p. T. Semadeni,

Legia — TP. Giszowiec, sędzia p. Trytko.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się spotkanie AZS TP. Giszowiec. Sędzią meczu będzie p. Trytko.

W niedzielę Polska—Szwecja w szczypiorniaku

W niedzielę nadchodzącą w Katowicach rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz szczypiorniaka panów Polska—Szwecja.

Drużyna Polski wystąpi w nast. składzie: bramka — Ziaja (Kopeć), obrona — Grolik i Palica (Słyk), pomoc — Kurowski, Twardo i Piechula, atak — Kazek, Kowalski, Włodarczyk, Bujnowicz i Kulesza (Lazar i Stelmach Piotr).

Głównym sędzią meczu będzie p. Piotrowski z Krakowa.

Polska—Włochy w lekkoatletyce pań

W dniu 25 bm. w Bergamo rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska—Włochy.

Zawodniczki polskie wyjadą z Warszawy 21 bm. pod kierownictwem dyr. Slachciaka i inż. Wojnarowskiej.

Skład reprezentacji polskiej notujemy: 100 mtr. — Walasiewiczówna i Książkiewiczówna, 200 mtr. — Kałużowa i Gawrońska (Staruszkiewiczówna), 800 mtr. płotki i skok wzwyż — Felska i Romanowska, skok w dal: Walasiewiczówna i Słomczewska, kula — Flakowiczówna i Cejzikowa, dysk — Cejzikowa, oraz jeszcze jedna zawodniczka, która zostanie wyeliminowana na zawodach w Toruniu, jakie odbędą się w tych dniach, oszczep — Kwaśniewska — Trytkowa i Flakowiczówna.

Po meczu powyższym reprezentacja Polski prawdopodobnie rozegra jeszcze mecz towarzyski w północnych Włoszech.

Udały start torowców Makkabi krakowskiej

na mistrzostwach Polski

W niedzielę odbył się w Krakowie wyścig kolarski o tytuł drużynowego mistrza Polski na torze. Poza klubami krakowskimi, Cracovią i Garbarnią, udział w zawodach wzięły Syrena z Warszawy, w skład której wchodzili sami mistrzowie Polski, jak Napierała, Michalak, Starzyński i Stahl, oraz Zjednoczone z Łodzi z wicemistrzem Polski Jędrzejowskim.

W tak zaszczytnym gronie stanęła młoda drużyna torowa Makkabi, której pierwszy start był niezmiernie udany. Gdyby nie pecho we losowanie, zawodnicy Makkabi znaleźliby się w czwórce finałowej. Makkabi wylosowała bowiem przyszłego wicemistrza Cracovię, z którą zawiązała równą walkę, przegrywając z różnicą około 9 sekund. Gdy weźmiemy pod uwagę, iż w drużynie Cracovii wystąpili mistrz Polski Wandor, wicemistrz Dąbrowiecki, mistrz Krakowa Łazar i świetny dystansowiec Święszek, to nieznaczna porażka torowców Makkabi w jej pierwszym występie na mistrzostwach Polski z tak renomowanym przeciwnikiem, pozwala wróżyć na przyszłość kolarzom Makkabi jak najlepsze widoki.

Wielokrotny mistrz Polski Napierała z uznaniem podkreślił wartość drużyny Makkabi — która pod względem technicznym i taktycznym nie ustępowała nikomu na torze. Jej precyzyjne zmiany, opanowanie maszyny na wirażach, brawurowa i ofiarna jazda, były oklaskiwane, co jest najlepszym dowodem wartości drużyny, która wystąpiła w składzie: Herman I, Polland, Kurz i Święcicki.

W ramach tego wyścigu rozegrano również wyścig o mistrzostwo Makkabi na torze. Wygrał Polland, przed Święcickim i Kurzem, który w ostatnim okrążeniu, zesunął się przy wyjeździe z wirażu.

Polland startował jeszcze po raz trzeci tego samego dnia w wyścigu australijskim, gdzie na 10 startujących zajął trzecie miejsce.

Londyn planuje gigantyczny stadion olimpijski

Londyn, który przed paroma dniami uzyskał mandat organizatora igrzysk olimpijskich w r. 1944, projektuje wybudowanie nad Tamizą olbrzymiego stadionu olimpijskiego.

Według projektu, trybuny tego stadionu miałyby pomieścić 163 tys. widzów, przy tym 110 tys. miejsc miałoby się znaleźć pod dachem.

Przy stadionie zbudowany ma być wielki park samochodowy, który będzie w stanie pomieścić 10 tys. wozów.

Pod stadionem mają być wybudowane przejścia podziemne, które pozwolą w ciągu jednej minuty dziesięciu tysiącom widzów opuścić stadion.

Niepowodzenia Krauzera w Australii

Maks Krauzer, zawodowy zapaśnik polski ze Stanisławowa, w ciągu rocznego pobytu w Australii walczył czterokrotnie.

Pierwszą walkę z Rosjaninem Kirylenko wygrał, drugą — z Amerykaninem Hamsenem zremisował, trzecią przegrał do Amerykanina Steele. Ostatnio uległ on widocznemu spadkowi formy, gdyż przegrał do drugorzędnego zapaśnika amerykańskiego Wrighta.

Niemcy na czwartym miejscu w biegu dookoła Niemiec

W Salzburgu zakończony został 13-ty etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Dookoła Niemiec".

W punktacji drużynowej wyścigu drużyna Niemiec znalazła się dopiero na czwartym miejscu. Po 13-tu etapach prowadzi Szwajcaria w łącznym czasie 215:26:17 godz. przed Belgią — 215:39:36 godz., Francją — 215:53:35 godz. Na czwartym miejscu — Niemcy 216:20:35 godz.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.